

Przypowieść o powrocie Króla

Kiedy Jezus zbliżał się do Jerozolimy, rosły oczekiwania Jego uczniów. Nastroje wśród uczniów można porównać do oczekiwania finału jakiegoś serialu. Przy końcu sezonu wydaje się, że serial powinien już się zakończyć. Że wszystkie wątki rozwijają się w taki sposób, że teraz będzie już koniec. Że wydarzy się to, na co wszyscy czekają. W zależności od serialu może to być ślub, może to być rozwiązanie jakiejś tajemnicy. Uczniowie Jezusa oczekiwali, że kiedy Jezus wejdzie do Jerozolimy, objawi się jako Mesjasz. Że zaprowadzi w końcu królestwo, którego nikt nie pokona. Takie nastroje towarzyszyły ludziom, kiedy Jezus był w Jerychu. I właśnie tam Jezus opowiedział przypowieść, która miała ostudzić te nastroje. Bo przypowieść o minach miała pokazać, że ten serial będzie miał jeszcze kolejne sezony. I na wielki finał trzeba będzie jeszcze poczekać.

Przeczytajmy Ewangelię Łukasza 19:11-27:

Ewangelia Łukasza 19:11-27	
11	A gdy oni tego słuchali, powiedział im dodatkowo podobieństwo, dlatego, że był blisko Jerozolimy, a oni mniemali, że wkrótce ma się objawić Królestwo Boże.
12	Rzekł więc: Pewien człowiek szlachetnego rodu udał się do dalekiego kraju, aby objąć królowanie i wrócić.
13	Przywołał więc dziesięciu sług swoich i dał im dziesięć min, i rzekł do nich: Obracajcie nimi, aż powrócę.
14	Lecz poddani nienawidzili go, wysłali więc za nim poselstwo z tymi słowy: Nie chcemy, aby ten królował nad nami.
15	A gdy on, objąwszy królowanie powrócił, kazał przywołać do siebie te sługi, którym dał pieniądze, aby się dowiedzieć, ile kto zarobił.
16	Zjawił się więc pierwszy i rzekł: Panie, mina twoja przyniosła dziesięć min zysku.
17	I rzekł do niego: To dobrze, sługo dobry, przeto iż w małym byłeś wierny, obejmij władzę nad dziesięciu miastami.
18	I przyszedł drugi, mówiąc: Panie, mina twoja przyniosła pięć min.
19	Rzekł i do niego: Także i ty bądź nad pięcioma miastami.
20	A inny przyszedł i rzekł: Panie, oto mina twoja, którą trzymałem w chustce.
21	Bąłem się bowiem ciebie, żeś człowiekiem surowym; bierzesz, czego nie położyłeś, i zniesz,

	czego nie posiadał.
22	Rzecz do niego: Na podstawie twoich słów osądzę cię, sługo zły. Wiedziałeś, że jestem człowiekiem surowym; biorę, czego nie położyłem, i żnę, czego nie posiałem.
23	Dlaczego więc nie dałeś pieniędzy moich do banku? Po powrocie miałbym je z zyskiem?
24	A do tych, którzy stali obok, powiedział: Odbierzcie od niego minę, a dajcie temu, który ma dziesięć min.
25	A oni rzekli do niego: Panie, ma już dziesięć min.
26	Powiadam wam, iż każdemu, kto ma, będzie dane, temu zaś, który nie ma, i to, co ma, będzie odebrane.
27	Ale tych nieprzyjaciół moich, którzy nie chcieli, bym ja królował nad nimi, przyprowadźcie tutaj i zabijcie ich na moich oczach.

Jezus opowiedział tę przypowieść zaraz po spotkaniu z Zacheuszem. Właściwie oba te fragmenty są ze sobą połączone. Bo Jezus zaczął mówić przypowieść, kiedy ludzie słuchali jeszcze Jego słów do Zacheusza.

Istotne jest miejsce, w którym Jezus ją opowiedział. Mam na myśli to, że był już blisko Jerozolimy. Czytamy o tym w pierwszym wersecie tego fragmentu. Widzimy tam, że ludzie spodziewali się, że wkrótce objawi się Królestwo Boże. I przypowieść o minach jest odpowiedzią na takie oczekiwania ludzi.

Trudno nie skojarzyć przypowieści o minach z przypowieścią o talentach. Bo mają bardzo podobną strukturę. Ale nie są to takie same przypowieści. Jest między nimi kilka istotnych różnic. Ale obie mają podobne przesłanie. Bo chodzi w nich o wierność w wykorzystywaniu tego, co otrzymaliśmy od Boga. A ta przypowieść zawiera też nawiązanie do pewnego historycznego wydarzenia.

Jezus objął panowanie i powróci

Fragment zaczyna się od informacji, kiedy, gdzie i dlaczego Jezus powiedział tę przypowieść. Te szczegóły są pomocne, żeby ją zrozumieć. Niektóre przypowieści Jezus wyjaśniał swoim uczniom. Tutaj pomocą w zrozumieniu są właśnie informacje z pierwszego wersetu. Czyli kontekst i powód opowiedzenia tej przypowieści.

Jezus powiedział ją w Jerychu, kiedy spotkał się z Zacheuszem. Powiedział mu między innymi, że tego dnia zbawienie stało się udziałem jego domu. A dla Żydów zbawienie wiązało się z Królestwem Bożym. Przez bliskość do Jerozolimy ich oczekiwania na przyjście Królestwa Bożego były coraz większe. Jerycho było ostatnim przystankiem przed stolicą Izraela. Zostało im już niecałe 30 kilometrów drogi. Szli tam na święto Paschy. Czyli na wspomnienie wybawienia Izraela z Egiptu. To wszystko wzmacniało oczekiwania, że Jezus ustanowi tam swoje królestwo na ziemi. I wyzwoli Izrael spod rzymskiej okupacji.

Co prawda Jezus mówił już wcześniej, że Królestwo Boże nie przychodzi dostrzegalnie. Mówił, że Królestwo Boże już jest pośród nich. Że rozwija się stopniowo. Ale ci ludzie chcieli zobaczyć to Królestwo w pełni. Chcieli wypełnienia zapowiedzi Starego Testamentu. Że potężna będzie władza i pokój bez końca na tronie Dawida i w jego królestwie.

Dlatego Jezus powiedział tę przypowieść. Bo pokazuje ona, że Królestwo Boże nie objawi się w pełni, kiedy Jezus dotrze do Jerozolimy. Ten serial będzie miał jeszcze kolejne sezony. Na wielki finał trzeba będzie jeszcze poczekać.

Jezus użył do tego historii o człowieku, który udał się w daleką podróż. Był to człowiek szlachetnego rodu. A celem jego podróży było objęcie królowania. Z tym, że nie chodziło o objęcie królowania w tym dalekim kraju. My moglibyśmy to tak zrozumieć. Ale słuchacze Jezusa dobrze rozumieli, do czego nawiązywał. Chodziło o powszechną praktykę w przypadku osób, które obejmowały władzę w Izraelu. Właściwie nie tyle chodziło o Izrael, co o Rzymskie Imperium. Ludzie, którzy mieli objąć panowanie nad jakąś prowincją, musieli udać się do Rzymu. Bo tam Rzymie zatwierdzano ich władzę na okupowanych terenach. Więc tym dalekim krajem był Rzym.

Ta przypowieść przedstawia Chrystusa, który wkrótce odejdzie, żeby otrzymać swoje królestwo. Określenie człowiek szlachetnego rodu jak najbardziej pasuje do Jezusa. A daleka podróż po nadanie królewskiej władzy była obrazem tego, co Go czekało. To On miał objąć królewską władzę. Ale to wymagało dalekiej podróży. Miał się udać do swojego Ojca w niebie. Bo

tam miał otrzymać swoją władzę. Jednak droga do nieba prowadziła przez krzyż. Koronacja nastąpiła jeszcze na ziemi. Kiedy otrzymał cierniową koronę. A na krzyżu napisane było, że jest królem żydowskim. Królem, który oddał swoje życie w miejsce swoich poddanych. Z powodu ich grzechów. Żeby nie zginęli ci, którzy w Niego wierzą. Żeby żyli na wieki w Jego Królestwie. I ta śmierć była drogą, którą musiał przejść, żeby wstąpić do nieba. I być wywyższony ponad wszystko. Bo wszystko zostało poddane pod Jego nogi. Stamtąd króluje, siedząc po prawicy Boga Ojca. A pewnego dnia powróci, żeby Jego Królestwo zapanowało w pełni również na ziemi.

W przypowieści mamy jeszcze jedno nawiązanie do podróży do Rzymu. Przeskoczmy na chwilę werset 12. Bo w wersecie 14 czytamy o poddanych tego człowieka. O obywatelach kraju, nad którym miał panować. Czytamy, że nienawidzili tego, kto miał zostać ich królem. I dlatego wysłali za nim poselstwo. Czyli wysłali do Rzymu delegację, żeby przekazać cesarzowi, że nie życzą sobie takiego króla. I ten szczegół pomaga nam zrozumieć, do kogo Jezus nawiązywał.

Bo bardzo podobna historia wydarzyła się niedługo wcześniej. Kiedy Jezus był jeszcze dzieckiem. Człowiekiem, który udał się do dalekiego kraju był Herod Archelaos. Był to syn Heroda Wielkiego. Przed swoją śmiercią Herod Wielki postanowił, że podzieli swoje królestwo między synów. Królem Judei miał zostać Herod Archelaos. Ale, żeby mógł nim zostać, musiał udać się do Rzymu. W tym samym czasie Żydzi wysłali do Rzymu delegację 50 osób. Poszli tam po to, żeby powiedzieć cesarzowi, że nie życzą sobie Archelaosa jako króla. Ich protesty odniosły tylko częściowy sukces. Cesarz August ustanowił go mimo wszystko władcą. Choć nie ustanowił go królem. Przyznał mu tytuł etnarchy. Nawiązanie do Archelaosa jest tym wyraźniejsze, że zbudował on swój pałac w Jerychu. Czyli w mieście, w którym Jezus mówił tę przypowieść.

Ale w przypowieści nie chodziło o Archelaosa. Jego historia pomaga nam po prostu lepiej zrozumieć tę przypowieść. Jednak nie on jest jej bohaterem. I nie jego dotyczą słowa o ludziach, którzy sprzeciwiali się temu, kto miał być ich królem. Jezus zapowiedział w ten sposób, że ludzie nie przyjmą Go jako Mesjasza. Większość żydowskich przywódców i większość ludzi odrzuciła Jezusa. Mówili w ten sposób Bogu, że odrzucają Jezusa jako ich Króla. Właśnie to powiedzieli kilka dni później. Ciekawa jest w tym kontekście wymiana między Piłatem a Żydami. Ewangelia Jana 19:14-15:

Ewangelia Jana 19:14-15	
14	A był to dzień Przygotowania Paschy, około szóstej godziny; i rzekł do Żydów: Oto król wasz!
15	A oni zawołali: Precz, precz, ukrzyżuj go! Rzekł do nich Piłat: Króla waszego mam

ukrzyżować? Odpowiedzieli arcykapłani: Nie mamy króla, tylko cesarza.

Piłat, jako rzymski namiestnik, mówił Żydom, że Jezus jest ich królem. A oni krzyczeli, żeby Go ukrzyżować. Arcykapłani mówili nawet, że nie mają króla, tylko cesarza. Więc Żydzi nie musieli wysyłać delegacji do Rzymu. Rzym przyszedł do nich, a oni powiedzieli Rzymianom, że Jezus nie będzie ich królem.

Wielu ludzi mówi dzisiaj bardzo podobnie. Nie chcą uznać, że Jezus jest Panem. Nie chcą uznać, że jest ktoś, kto ma nad nimi władzę. Jedni protestują po cichu. Inni robią z tego publiczny manifest. Około 10 lat temu pojawiła się w Polsce piosenka, która jest takim manifestem. Manifestem odrzucenia Bożego panowania. Piosenkę napisała i wykonała Maria Peszek. Nawiązuje ona do Psalmu 23. A jej tytuł brzmi „Pan nie jest moim pasterzem”. Przytoczę fragment jej tekstu:

„Pan nie jest moim pasterzem.

A niczego mi nie brak

Pozwalam sobie i leżę

Jak zwierzę

I chociaż idę ciemną doliną

Zła się nie ulękę

I nie klękę”.

Dekadę temu była to dosyć znana piosenka. I nie ma się co dziwić. Bo bardzo celnie wyraża postawę, którą ma wielu ludzi. Którzy mówią, że nie uklęką. Że nie widzą potrzeby uznania, że jest ktoś, komu należy się Boska cześć. Piosenka mówi jeszcze, że „*Pan nie prowadzi mnie, sama prowadzę się, jak chcę, gdzie chcę*”. Czyli nikt nie będzie mi mówił, co jest dobre a co złe, bo „sama prowadzę się”. Sama lub sam jestem dla siebie panem.

Każdy zda sprawę przed Królem Jezusem

Wróćmy teraz do wersetu 13. Zanim następca tronu wyruszył w daleką podróż, przywołał swoje sługi. Każdemu z dziesięciu sług dał po jednej minie. Mina to grecka miara pieniądza. 1 mina to tyle samo co 100 drachm. A to odpowiadało wynagrodzeniu za trochę ponad 3 miesiące pracy. Więc było to znacznie mniej niż w przypowieści o talentach. Bo talent to równowartość 60 min. Czyli wszyscy ci słudzy razem dostali 6 razy mniej niż sługa, który dostał najmniej talentów. W przypowieści o talentach pan rozdał cały swój majątek. W tej przypowieści pan przekazał tylko niewielką część majątku. To jedna z różnic między tymi przypowieściami. Inną różnicą jest to, że w tej przypowieści wszyscy dostali tyle samo. W przypowieści o talentach nie było równego podziału.

Pan powiedział sługom, żeby obracali minami aż do jego powrotu. Czyli, żeby wykorzystali te pieniądze do osiągnięcia zysku. Jezus mówi przez to, żeby nie myśleć tylko o tym, że za jakiś czas nastanie Królestwo Boże. Najpierw dał do zrozumienia, że na objawienie się Królestwa Bożego trzeba będzie poczekać. Bo jako Mesjasz ma jeszcze przed sobą daleką podróż. A teraz daje do zrozumienia, żeby nie czekać na Jego powrót z założonymi rękami. Że każdy sługa Pański ma zadanie do wykonania. I powinniśmy się na nim skupić. Co jest tym zadaniem? Na razie ogólnie powiem, że chodzi o używanie tego, co otrzymaliśmy, na Bożą chwałę. Czyli życie w taki sposób, który oddaje Bogu cześć. W trakcie i na koniec przypowieści postaram się to skonkretyzować. Ale zobaczmy najpierw, co dalej działo się z tymi sługami. I jaka była reakcja powracającego króla. Bo to pomoże nam zrozumieć naszą odpowiedzialność.

Rozliczenie sług z ich zadania to najdłuższa część całej przypowieści. Mamy ją od 15 do 24 wersetu. 15 werset mówi o powrocie króla po tym, jak objął władzę. Czyli wraca do nich jako pełnoprawny król. Przywołał wtedy swoje sługi, żeby dowiedzieć się, ile zarobili. Jest to oczywiście obraz na powtórne przyjście Jezusa. Wtedy też wszyscy zdamy przed Nim sprawę.

Kiedy przyszedł pierwszy sługa, powiedział: „*Panie, mina twoja przyniosła dziesięć min zysku*”. Zauważmy, że nie powiedział nawet, że to on zarobił dziesięć min. On nie powiedział tu nic o sobie. On powiedział: „*To twoja mina, panie, przyniosła ten zysk*”. Bardzo pokorna postawa.

W odpowiedzi pan miał dla niego dwie nagrody. Pierwszą była sama pochwała. Nazwanie go dobrym sługą i pochwalenie jego wierności. Drugą nagrodą była władza nad dziesięcioma miastami. Nagroda jest nieporównywalnie większa od tego, czym zarządzał ten sługa. Zgodnie z zasadą, którą widzieliśmy już w Ewangelii Łukasza. Że kto jest wierny w najmniejszej sprawie i w wielkiej jest wierny. Jeśli ktoś jest wierny w pieniądzach, otrzyma prawdziwą wartość. Nowy król

nagrodził swojego wiernego sługę władzą w miastach swojego nowego królestwa. Nagrodą było więc otrzymanie większej odpowiedzialności.

Czyli przekazane wcześniej pieniądze były próbą wierności jego podwładnych. To było szczególnie istotne w związku z tym, że funkcjonowali we wrogim otoczeniu. Ludzie w tym kraju nie lubili ich pana. Interweniowali nawet u władz całego imperium, żeby nie został ich królem. Więc ci słudzy mogli mieć pokusę, żeby zrezygnować. Mogli mieć pokusę, żeby może znaleźć sobie inne zajęcie. U człowieka, który byłby bardziej lubiany. Mogli nie być pewni, czy ich pan powróci. A jeśli powróci, to kiedy to nastąpi. Mogli nie być pewni czy wróci z dobrą nowiną i w dobrym nastroju. A sąsiedzi nie sprzyjali pewnie w tym, żeby pozostać lojalnym swojemu szefowi.

To dobry obraz na nasze oczekiwanie powrotu Jezusa. Czas tego oczekiwania jest próbą naszej wierności. Otaczający nas świat nie szykuje się na powrót Jezus jako Króla. I bardzo nie chce, żeby to przyjsście kiedyś nastąpiło. A to może osłabiać i naszą wierność we wrogim Bogu świecie. Pan Jezus nagrodzi jednak tych, którzy byli wobec Niego lojalni. I też będzie to nieporównywalnie większa nagroda od tego, czym dysponujemy na ziemi.

Drugi sługa powiedział podobnie, że to mina przyniosła kolejne miny. Ale było ich już mniej. Zysk nie był tak imponujący. Choć wciąż spory, bo pięciokrotny. I zgodnie z taką rentownością, otrzymał władzę nad pięcioma miastami. Czyli nagroda była już trochę mniejsza. Choć wciąż o wiele większa niż wartość jednej miny. Nie widzimy już też pochwały. Więc jest pewne zróżnicowanie. Choć jest to zróżnicowanie dwóch bardzo hojnych nagród.

Na tym kończy się jednak opis nagród. Bo przyszedł trzeci sługa. Ostatni, o którym czytamy. Więc w jakimś sensie tych trzech reprezentuje wszystkich dziesięciu. Wiernych i wydających duży plon. Wiernych i wydających mniejszy plon. I niewiernych, którzy nie wydali plonu.

Taką osobą był trzeci sługa. Bo przyszedł tylko z jedną miną. Ten sługa ukrył swoją minę. Więc nie przyniosła nikomu żadnego pożytku. Pozostali słudzy zarobili. A to oznacza, że ich pieniądze pracowały w gospodarce. W tym samym czasie jego mina leżała w chustce. Ludzie przechowywali w ten sposób swoje monety. Chroniło to przed działaniem promieni słonecznych. Choć nie chroniło przed ewentualną kradzieżą. Bezpieczniej byłoby zakopać pieniądze. Czyli zrobić to, co zrobił jeden ze sług w przypowieści o talentach.

Ale mało tego, że niczego nie zarobił. On jeszcze próbował to tłumaczyć. I wcale tym sobie nie pomógł. Wersety 21-23:

Ewangelia Łukasza 19:21-23	
21	Bałem się bowiem ciebie, żeś człowiekiem surowym; bierzesz, czego nie położyłeś, i żniesz, czego nie posiałeś.
22	Rzecz do niego: Na podstawie twoich słów osądzę cię, sługo zły. Wiedziałeś, że jestem człowiekiem surowym; biorę, czego nie położyłem, i żnę, czego nie posiałem.
23	Dlaczego więc nie dałeś pieniędzy moich do banku? Po powrocie miałbym je z zyskiem?

Sługa tłumaczył się tym, że bał się swojego pana. Opisał go w taki sposób, jakby jego pan spodziewał się zbyt dużego zysku z tego, co przekazał. Powiedzenie „żniesz, czego nie posiałeś” mówi o przywłaszczaniu sobie owoców czyjejś pracy. Więc ten sługa oskarżał swojego pana o to, że wykorzystuje swoje sługi. To nie była sprawiedliwa bojaźń. To był pogardliwy strach.

Ocena tego sługi mocno nie pasuje do tego, co widzieliśmy w poprzednich wersetach. Bo widzimy tam, że ich pan był bardzo hojny. Dał swoim sługom władzę nad wieloma miastami. Słowa trzeciego sługi pokazują, że nie za dobrze znał swojego pana. Albo po prostu szukał niezbyt sensownej wymówki.

Pan osądził swojego sługę zgodnie z jego słowami. Nie przyznał mu przez to racji. Nie powiedział, że sługa mówił o nim prawdę. Tylko osądził go na podstawie jego słów. Bo gdyby sługa rzeczywiście tak uważał, to powinien był zrobić coś innego. Powinien był oddać pieniądze do banku. Czyli oddać je tym, którzy zrobią z nich pożytek. I miałyby z tego przynajmniej jakiś procent. Pewnie nie byłby to taki zysk, jaki mieli poprzedni słudzy. Ale wciąż byłby to jakiś zysk. Zamiast tej samej miny, którą trzymał w chustce.

Gdyby ten sługa naprawdę bał się swojego pana, zrobiłby to nawet ze strachu. Jego pan wykazał mu w ten sposób hipokryzję. Bo powiedział, że jeśli tak uważał, to powinien był zrobić więcej niż przechowanie miny w chustce. Więc wydaje się, że sługa szukał po prostu wymówki.

Z tego powodu pan odebrał mu jego minę i przekazał ją temu, który miał ich dziesięć. To zdziwiło ludzi dookoła. Bo pytali, po co jeszcze jedna mina temu, kto ma ich już dziesięć. A dostał jeszcze przecież władzę nad dziesięcioma miastami. Ale ich zdziwienie wynikało z tego, że skupili się na korzyści dla sługi. A powinni się skupić na korzyści dla króla. Bo to była najlepsza decyzja z punktu widzenia króla. Król przekazał w ten sposób swoje zasoby tym, którzy przyniosą mu większy zysk. Dla króla najlepiej będzie, jeśli będą ich używać ci, którzy zrobią z nich właściwy użytek.

Kto ma, będzie mu dane, kto nie ma, będzie mu odebrane

Kolejny, 25 werset, jest swego rodzaju puentą tej przypowieści. Widzimy tu zasadę, której ta przypowieść naucza. Ta zasada pomoże nam zrozumieć, o czym mówi ta przypowieść. A pomocne w zrozumieniu będzie to, co pojawiało się już wcześniej w tej Ewangelii. Bo podobne słowa Jezus powiedział w 8 rozdziale Ewangelii Łukasza. Są one po przypowieści o siewcy. I po przypowieści o świecy. Z kolei u Mateusza są bezpośrednio po przypowieści o siewcy. Jezus powiedział je w odpowiedzi na pytanie uczniów o to, dlaczego mówi w przypowieściach. Powiedział tam, że im dane jest znać tajemnice Królestwa Bożego. Ale innym nie jest to dane. I wtedy właśnie powiedział, że temu, kto ma, będzie dane i obfitować będzie. A temu, kto nie ma, i to, co ma, będzie odejęte.

W przypowieści o siewcy widzimy, że jedno ziarno wydaje różny plon. Czasem stokrotny, czasem sześćdziesięciokrotny, czasem trzydziestokrotny. A czasem nie wydaje żadnego, bo zostaje zagłuszone. W przypowieści o minach też mamy różny zysk z tej samej ilości pieniędzy. W obu przypadkach chodzi o wydanie owocu z tego, co otrzymaliśmy od Boga. Czyli o to, żeby słuchać i wypełniać Boże Słowo. O tym mówi spora część Ewangelii Łukasza. O znaczeniu słuchania i wypełniania Słowa. Dlatego uważam, że tutaj też jest o tym mowa. Tym bardziej, że kilka razy w tej Ewangelii też jest nauczanie o wierności sług. I w tych fragmentach wierność też dotyczy wykonywania słów swojego pana. Na przykład w rozdziale 12. Jezus mówił tam o sługach, którzy mieli pełnić służbę w oczekiwaniu na przyjście pana. Mieli postępować zgodnie z wolą swojego pana.

Więc chodzi o to, co otrzymali wszyscy. A każdy uczeń Jezusa otrzymał wszystko, co jest potrzebne do życia dla Boga. Jak mówi 2 List Piotra 1:1:

2 Piotra 1:1
Boska jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie tego, który nas powołał przez własną chwałę i cnotę,

Początek tego listu zachęca do starań, żeby umocnić swoje powołanie i wybranie. Uzupełniając wiarę cnotą. Cnotę poznaniem. Poznanie powściągliwością. Powściągliwość wytrwaniem. Wytrwanie pobożnością. Pobożność braterstwem. Braterstwo miłością. Werset 8 zapewnia, że jeśli te rzeczy się pomnażają, to nie będziemy beczynni i bezużyteczni. A 11 werset dodaje, że będziemy mieć szeroko otwarte wejście do Królestwa Pana Jezusa. Na tym polega

wierna służba. Wypływa z wiary, do której dokładamy kolejne cnoty. A to sprawia, że możemy być użyteczni dla Pana. I będziemy mieć otwarte wejście do Królestwa Bożego.

Więc zasada, o której mówi ta przypowieść, w pewnym stopniu ma miejsce już na ziemi. Bo ci, którzy robią użytek z Bożego Słowa, doświadczają duchowego wzrostu. Bóg może ich powołać do bardziej odpowiedzialnych zadań. Będą stale użyteczni. A ci, którzy słuchają Słowa, ale nim nie żyją, pogrążają się w duchowej apatii. Mogą stracić zapał, który mieli na początku. Jeśli zaniedbują relację z Bogiem i okazje do służby, są bardziej podatni na pokusy.

Ale końcowy rachunek nastąpi na sądzie ostatecznym. I o tym mówi ta przypowieść. Jeśli żyjemy wiarą, która się pomnaża, Bóg wręczy nam nagrodę życia wiecznego. Ten, kto nie wprowadza Słowa Bożego w życie, straci nawet to, co ma. Jeśli czyjaś wiara nie prowadzi do posłuszeństwa, Bóg pozbawi go tego, co miał na ziemi. W przypowieści o talentach sługa, który zakopał swój talent, został wyrzucony precz. Trafił do miejsca, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów. W tej przypowieści nie widzimy takiego zakończenia dla ostatniego sługi. Ale w wielu innych przypowieściach taki sługa był obrazem potępionych.

Ta przypowieść mówi o tym, że każdy zda sprawę z tego, jak wykonał swoje zadanie. Jak wykonaliśmy swoje zadanie w oczekiwaniu na powrót naszego Króla. Nie chodzi o pomnażanie majątku. I nie chodzi tylko o jakieś formalne służby, które jakoś tam w kościele nazwiemy. Choć taka służba też jest cenna. Ale Słowo Boże wzywa każdego do wierności w miejscu, w którym jest. Jako członek rodziny, jako małżonek, jako rodzic, jako dziecko. Jako członek kościoła wobec pozostałych członków kościoła. Czyli służba wzajemnej troski, modlitwy. W miejscu pracy. Jako pracownik wobec szefa. I jako szef wobec pracowników. W każdym miejscu mamy odpowiedzialność służenia jak dla Pana. Może nie brzmi to spektakularnie. Wręcz bardzo przyziemnie. Ciche i spokojne życie we wszelkiej pobożności i uczciwości też nie brzmi spektakularnie. A takimi słowami Biblia opisuje to, jak powinniśmy żyć. I ta przypowieść też wzywa do wierności w małym.

Duchowa bierność wyrażałaby brak zaufania do Boga. Możemy robić przy tym różne wymówki. Na przykład mówić, że inni się do czegoś lepiej nadają. I to może być nawet prawdą, że inni zrobią coś lepiej. Sługa, który zyskał pięć min mógłby powiedzieć, że ten pierwszy sługa robi to dwa razy lepiej. Ale służył tak jak potrafił. I wyszło całkiem nieźle. W kościele jest wiele potrzeb. I każdy naśladowca Jezusa może i powinien w nim służyć. Czyli troszczyć się o innych członków kościoła. Do tego powołani są wszyscy. Nie możemy używać wymówki trzeciego sługi.

Mówić, że Bóg chciałby zbierać tam, gdzie nie posiał. Bo zdolność do takiej służby zasiał we wszystkich wierzących. Więc możemy robić to z wiarą, że taka codzienna służba Bogu przyniesie owoce. A Bogu podoba się właśnie taka wierność w tym, co od Niego otrzymaliśmy.

Nie chowajmy Bożego Słowa w chustkę. Taka była postawa trzeciego sługi. To tak jakbyśmy uczyli się tylko słów Jezusa na pamięć. A nie robilibyśmy tego, do czego nas wzywają. Boże Słowo ma w nas wydać plon. Nie ma być tylko przechowywane w pamięci i recytowane. To tak jakby rodzice powiedzieli dziecku, żeby posprzątało pokój, kiedy oni wyjdą z domu. A po powrocie rodziców dziecko powiedziałoby, że nauczyło się ich polecenia na pamięć. W pokoju dalej bałagan, ale polecenie pięknie wyrecytowane. Oczywiście trudniej będzie wydać plon, jeśli nie znamy Bożego Słowa. I nie przechowujemy go w naszym sercu. Ale można się w tym zapomnieć. I z tego, co miało ćwiczyć naszą pobożność zrobić ćwiczenie czysto intelektualne.

Zabranie miny niewiernemu słudze nie było jedynym sądem w tej przypowieści. Na końcu mamy jeszcze sąd nad tymi, którzy byli wrogo nastawieni do króla. Którzy nie chcieli, żeby nad nimi panował. Król rozkazał zabić ich na jego oczach. Taki koniec spotkał tych Żydów, którzy sprzeciwiali się uznaniu Jezusa Królem. Ten brutalny sąd wydarzył się dla nich w roku 70. Kiedy Jerozolima została zniszczona. Ale jest to też zapowiedź sądu ostatecznego. Straszny koniec czeka tych, którzy odmawiają uznania i posłuszeństwa Jezusowi jako Królowi. Bo to, że ktoś nie uznaje panowania Jezusa, nie oznacza, że Jezus nie ma nad nim władzy. I użyje tej władzy, żeby usunąć ich sprzed swoich oczu. Żeby nie weszli do Królestwa, które zaprowadzi na ziemi.

A fakt powrotu Jezusa stawia każdego przed ogromną odpowiedzialnością. Nasze życie do czasu Jego powrotu jest próbą wierności Królowi Królów. Bo to, jak żyjemy, pokazuje, czy w ogóle wierzymy w Jego powrót. Pokazuje też, czy dobrze Go znamy. Czy znamy Jego charakter.

Warto przy tym dodać, że nagrody za służbę nie świadczą o tym, że można zasłużyć na zbawienie. Nie można dostać się do Królestwa Bożego przez dobre uczynki. Czyli z powodu swoich dobrych uczynków. Ale nie można też dostać się do Królestwa Bożego bez dobrych uczynków. Uczynki są owocem wierności Bogu. Są zyskiem ze Słowa, które wykonuje w nas swoją pracę. Dlatego ocena sług zależała od tego, czy przynieśli zysk. Bo zysk zależał od tego, w co wierzyli na temat swojego pana. Dwóch z nich ufało swojemu panu i zgodnie z tym pracowało. Jeden miał o swoim panu błędne przekonanie. I zgodnie z tym błędnym przekonaniem postąpił z jego majątkiem. Więc nagrody i kary wynikały z tego, czy wierzyli królowi.

Podsumowanie

Przypowieść o minach powtarza wątki, które pojawiały się już w Ewangelii Łukasza. Wątek przyjścia Królestwa Bożego. Wątek nagradzania sług za ich wierność. I kar dla tych, którzy nie byli wierni.

Ale zawiera też szczególne przesłanie. Bo było odpowiedzią Jezusa na nastroje, jakie wzbudzało to, że był już blisko Jerozolimy. Ludzie uważali, że wkrótce objawi się Królestwo Boże. Przypowieść o minach daje do zrozumienia, że to jeszcze trochę potrwa. Że na pełne objawienie się Królestwa Bożego na ziemi trzeba będzie jeszcze poczekać.

A przy tym Jezus dał im do zrozumienia, że to oczekiwanie będzie czasem próby. W tym czasie okaże się, kto jest wierny Jezusowi, który poszedł do Ojca w niebie. Ten, kogo wierna służba przyniesie Bogu chwałę, otrzyma nagrodę. Bóg nagrodzi tych, którzy wprowadzają Jego Słowo w życie. Bo wierna służba pokazuje, że człowiek zna i ufa Bogu. Jeśli ktoś tak naprawdę nie poznał Boga, może szukać różnych wymówek. Tak jak trzeci sługa z przypowieści. Ale jego postawa i tłumaczenia będą tylko pokazywać, że tak naprawdę nie poznał Jezusa.

Dlatego nie zaniedbujmy tego, co otrzymaliśmy od Boga. Bo Jezus powróci jako Król. I każdy z nas zda przed Nim sprawę. Amen.